



**KS. KRZYSZTOF
PODSTAWKA**

redaktor wydania

Wkrótce lato dobieganie końca, ustępując miejsca chłodnej jesieni. Tegoroczna może okazać się bardzo gorąca, za sprawą zbliżających się wyborów samorządowych, które już wkraczają w etap przedwyborczej propagandy. Za chwilę billboardy, słupy oświetleniowe, przystanki autobusowe i ściany budynków pokryją rozmaite plakaty. W tekście obok arcybiskup apeluje, by świątynie nie stały się trybunami polityków. A ja chciałbym, by wybory nie pozostawiły po sobie brudów... dosłownie i w przenośni. ■

ZA TYDZIEŃ

- WIZYTA W KRASNYMSTAWIE
- CZYM JEST LFOON?
- O szansach ZATRUDNIENIA DLA MAM DZIECI NIEPEŁNOSPRAWNYCH

Przedwyborczy dekret?

Liturgia to nie wiec

Nie można pozwolić, aby Ofiara Chrystusa traktowana była instrumentalnie jako tło do deklaracji politycznych lub obietnic przedwyborczych – napisał w wydany 15 września dekrecie arcybiskup Józef Życiński.

Zbliżające się wybory do władz samorządowych, podobnie jak każde inne wybory, stają się nierzadko okazją do wykorzystania instytucji czy budynków kościelnych do agitacji politycznej. O ile samo zachęcanie wiernych do udziału w wyborach nie stanowi naruszenia niezależności Kościoła od państwa, o tyle próba prowadzenia propagandy partyjnej jest znakiem bałwochwalstwa. Dlatego, jak pisze metropolita: „We wspólnotę modlitwy nie można wprowadzać czynników obcych modlitewnej komunii (...), nie wolno biernie akceptować praktyki, w której podczas Mszy świętej zabierają głos politycy lub przedstawiciele władz, wypowiadają



ARCHIWUM GN

się na tematy niezwiązane z treścią liturgii. Jeśli chcą oni skierować słowo do zgromadzonych wiernych, mogą to uczynić po zakończeniu liturgii, kiedy osoby niezainteresowane będą mogły swobodnie opuścić zgromadzenie”. – Obowiązek troski o respektowanie tej zasady spoczywa na kapłanach odpowiedzialnych za przygotowanie liturgii – czytamy w dekrecie. „Z tych samych powodów podczas zgromadzeń modlitewnych nie można tolerować prób wprowadzania transparentów o treś-

Uroczystości religijne powinny być wolne od hasel i transparentów o treściach politycznych

ciach niezwiązanych z liturgią, ani też rozprawadzać ulotek o charakterze politycznym czy prowadzić agitacji przedwyborczej. Działania takie propagują w istocie formę bałwochwalstwa, w której na miejsce przeznaczone wyłącznie dla Boga usiłuje się wprowadzać działaczy partyjnych. Należy takiej praktyce wspólnie przeciwdziałać w duchu poczucia odpowiedzialności za obecność zasad kultury chrześcijańskiej w naszym życiu społecznym” – napisał metropolita. **ELIASZ**

PRAWDA I PRZEBACZENIE



BARBARA PYCEL

Ołączenie świadectwa prawdy ze świadectwem przebaczenia apelował arcybiskup Życiński podczas Mszy św. odprawionej w lubelskiej archikatedrze, w 67. rocznicę sowieckiej agresji na Polskę. W wygłoszonej homilii prosił, by nie obciążać całego narodu rosyjskiego odpowiedzialnością za tragedię katyńską czy wrześniową inwazję. – NKWD to nie cały naród rosyjski. Nie wolno wprowadzać łatwych znaków równości, gdzie Rosjanie jako typowego Polaka zaczęli by przedstawiać Feliksa Dzierżyńskiego, tymczasem my wstydzimy się za niego – mówił metropolita. Od początku września w całym regionie trwały obchody upamiętniające wydarzenia z 1939 roku. ■

Lubelski plac Litewski. Kombatanci i mieszkańcy miasta oddają cześć ofiarom hitlerowskiej i sowieckiej agresji 1939 r.

Dożynki wojewódzkie



MARIUSZ SIEK

Biskup Artur Miziński błogosławi wieńce dożynkowe. Autorów najpiękniejszych wieńców marszałek województwa lubelskiego obdarował wyróżnieniami i nagrodami pieniężnymi

RADAWIEC. Msza święta, korowód dożynkowy, wystawa płodów rolnych, pokazy jazdy konnej, kiermasze sztuki ludowej, prezentacje firm rolniczych z terenu Lubelszczyzny oraz koncerty – takie wydarzenia towarzyszyły dożynkom wojewódzkim, które odbyły się 2 i 3 września na terenie lotniska w Radawcu. W imprezie wzię-

li udział przedstawiciele władz województwa i starostwa powiatowego. Nie zabrakło oczywiście wieńców dożynkowych, ludowych śpiewaków, licznie przybyłych rolników i mieszkańców Lublina. Po południu rozstrzygnięto konkurs na najpiękniejszy wieńiec dożynkowy. Gwiazdą wieczoru była, pochodząca z Lublina, Urszula.

Dzień solidarności

ŁĘCZNA. Po raz pierwszy w Łęcznej obchodzono Ogólnopolski Dzień Solidarności z Chorymi na Schizofrenię. Organizatorem obchodów był Środowiskowy Dom Samopomocy. Obchody lokalne rozpoczęły się uroczystą Mszą św., sprawowaną w kościele parafialnym pw. św. Barbary. W homilii ks. Andrzej Lupa, proboszcz parafii, mówił: – Ten problem nie dotyczy większości osób, ale nie moż-

na zapominać o tych, którzy żyją wśród nas i potrzebują naszej pomocy. Uzdrawienie głuchoniemego, o którym mówi dzisiejsza Ewangelia, nie dokonałoby się bez pomocy ludzi, którzy przyprowadzili go do Jezusa. On potrzebował pomocy innych, a ta pomoc zawocowała darem uzdrowienia. Po Mszy św. wierni przeszli przez symboliczne drzwi, wyrażając swoją otwartość na ludzi chorych.

Przejęcie przez symboliczne drzwi. Mieszkańcy Łęcznej wyrażają swoją gotowość pomocy cierpiącym na schizofrenię



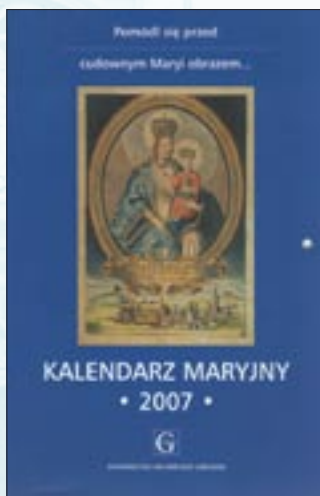
MARZENA OLEJKA

Studium kulturę religijną

LUBLIN. Od 1 października rozpoczyna kolejny rok akademicki Instytut Wyższej Kultury Religijnej przy KUL. Prowadzone w nim wykłady mają na celu formację intelektualną katolików świeckich. Program studium obejmuje 3 lata (ok. 120 godz. rocznie). Wykłady z zakresu teologii, filozofii oraz nauk społeczno-humanistycznych odbywają się zgodnie z kalenda-

rzem roku akademickiego w piątki od godz. 16.00 w gmachu KUL. Słuchaczami zwyczajnymi mogą być osoby ze średnim lub wyższym wykształceniem, natomiast pozostali mogą uczestniczyć w wykładach w charakterze wolnych słuchaczy. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat IWKR, p. 221 w Collegium Jana Pawła II, Al. Racławickie 14, 20-950 Lublin, tel. 081 445-43-65.

Kalendarz z „Gaudium”



ARCHIWUM GN

Najnowszy kalendarz wydawnictwa „Gaudium” na 2007 rok to całoroczna podróż po sanktuariach maryjnych

LUBLIN. Właśnie ukazała się w sprzedaży najnowsza edycja kalendarza ściennego na rok 2007. Przygotowana przez wydawnictwo „Gaudium” publikacja tym razem poświęcona jest polskim sanktuariom maryjnym (także z terenów przedwojennej Rzeczypospolitej). Zamieszczonym w kalendarzu reprodukcjom wizerunków Maryi towarzyszą ich opisy autorstwa Zbigniewa Nestorowicza. Fotografie wykonał Piotr Maciuk. Kalendarium liturgiczne opracował ks. prof. Czesław Krakowiak. Kalendarz można nabyć w wydawnictwie i w dobrych księgarniach katolickich. Wkrótce powinien pojawić się w sprzedaży parafialnej.

Zmarł ks. Edward Pudełko

LUBLIN. WOJSŁAWICE. 7 września 2006 roku w Lublinie zmarł w 68. roku życia i 46. kapłaństwa śp. ks. Edward Pudełko, kanonik honorowy kapituły archikatedralnej w Lublinie, dyrektor Szkoły Organistowskiej w Lublinie, emerytowany wykładowca filozofii w Wyższym Seminarium Duchownym w Lublinie. Urodził się 13 października 1938 r. w Majdanie Starym, parafia Wojsławice, święcenia kapłańskie przyjął 2 lipca 1961 roku w Krasnobrodzie. Jako wikariusz pracował w Zaklikowie, Gościeradowie, Lublinie – parafia św. Agnieszki, św. Mikołaja i św. Andrzeja Boboli, jako duszpasterz pracował w kościele Świętego Ducha w Lublinie (1966–69), był kapłanem sióstr pasterek i pra-



Abp Józef Życiński przewodniczył liturgii pogrzebowej w Wojsławicach

cownikiem Redakcji Wydawnictw KUL. Msze św. pogrzebowe odprawiono w poniedziałek, 11 września 2006 r. w kościele pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego w Lublinie i w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Michała Archanioła w Wojsławicach.

Moc radości na 87.9 FM

Kto nie słucha(ł), niech żałuje

Chrześcijańska muzyka, modlitwa, codzienne dyskusje, refleksyjne wieczory, przeglądy prasy i wiadomości z kraju, regionu i świata – to wszystko można usłyszeć w archidiecejalnym Radiu eR. Za kilka dni radio kończy rok.

Wielu zauważyło zapewne, iż od roku Radio eR poświęca dużo czasu problemom Kościoła, szczególnie zaś duszpasterstwu młodzieży. Pragniemy w ten sposób kształtować duchowość pokolenia Jana Pawła II, podejmując wyzwania epoki. To ambitne zadanie, podejmowane na poziomie diecezji – napisał w apelu o wsparcie radia arcybiskup Józef Życiński.

Nowe radio, nowa jakość

Dokładnie 1 października 2005 roku Radio eR oficjalnie pojawiło się na falach eteru. – W wyniku podzielenia się dotychczasowej sieci Radia Plus na dwa podmioty: Radio Plus i Radio VOX – decyzją arcybiskupa utworzono rozgłośnię diecezjalną pod nazwą „ewangeliczna radość – eR” – mówi dyrektor programowy „erki” ks. dr Robert Jasiak. Wyjście z sieci pozwoliło radiu na zachowanie niezależności programowej i lokalnego charakteru radiostacji. Radio eR to przede wszystkim radio katolickie. Nie znaczy to jednak, że jest medium tylko konfesyjnym. W swoim przekazie, obok treści czysto religijnych i kościelnych stale obecna jest tematyka społeczna, polityczna czy gospodarcza. – Postawiliśmy na dobre słowo, rzetelną informację, publicystykę na dobrym poziomie, a także żywy kontakt ze słuchaczami, zwłaszcza w ramach wieczornego studia otwartego – mówi ks. Jasiak.

Studio otwarte

Od poniedziałku do piątku, tuż po godz. 21 na antenie „erki”



KRZYSZTOF PODSTAWKA

pojawiają się wieczorne audycje, do udziału w których zapraszani są słuchacze. Prowadzą je współpracujący z radiem lubelscy księża. Tematyka programów oscyluje pomiędzy zagadnieniami formacji religijnej a sprawami związanymi np. z życiem rodzinnym i małżeńskim. W poniedziałki program nosi tytuł „Wiara i kultura”, we wtorki – „Wszystko o rodzinie”. We środy na „Pytania nieobojętne” odpowiada ks. Robert Jasiak, w czwartki program inspirowany dziełem Jana Pawła II „Pamięć i tożsamość”. Piątkowy wieczór należy do redakcji lubelskiego „Gościa Niedzielnego”, która prowadzi „Rentgen Radia eR”, „prześwietlający” to, czym na co dzień żyje Kościół i ludzie wierzący. Sobotnie wieczory zajmuje „Radio Młodych” – najstarszy program na 87,9 MHz, który swoimi początkami sięga jeszcze czasów Katolickiego Radia Lublin.

Młodzi, nie tylko dla młodych

Ekipa Radia eR to przede wszystkim ludzie młodzi, mający od 20 do 27 lat. Na etacie zatrudnionych jest 15 pracowników, a na stałe współpracuje około trzydziestu osób. Najbardziej liczebna jest sekcja informacyjna. Wszyscy posiadają odpowiednie

Radio eR tworzą przede wszystkim młodzi dziennikarze. Jak mówią – kochają tę pracę

przygotowanie do pracy w mediach. Młodzi prowadzą własne autorskie programy, adresowane do rówieśników, ale nie tylko: „Bez wątpienia”, „Faza”, „Poszukiwacze Niewidzialnego” (program lubelskich seminarzystów), „Pokolenie JP II”, „Młodzi o młodych, dla młodych” (program KSM), czy „Late Night” – dwujęzyczny, polsko-angielski program pastora Randy’ego Hackera.

Kto słucha?

Najwięcej słuchaczy jest w godzinach porannych i wieczornych – mówi ks. Jasiak. – Radio sformatowane jest w ten sposób, że poranek jest czasem informacyjno-formacyjnym, a wieczorem coraz więcej osób telefonicznie lub drogą e-mailową uczestniczy w audycjach „Studia otwarte”. Docieramy do około 300 tysięcy słuchaczy. Słuchać nas nawet w Radomiu, Opatowie czy Janowie Lubelskim. Dzięki stronie internetowej można nas słuchać na całym świecie – dodaje ks. Robert.

Wczoraj, dziś i jutro

W wakacje radio wyszło na ulice Lublina z „Caffe LatteM”, programem prowadzonym na żywo w jednej z lubelskich kawiarenek na Starym Mieście. Audycja

powstała dzięki finansowemu wsparciu lubelskiego „Gościa”. Największą popularnością cieszyły się jednak sierpniowe transmisje i relacje na żywo z trasy pieszej pielgrzymki na Jasną Górę. W tym roku radio chce włączyć się w obchody 20. rocznicy wizyty Jana Pawła II w Lublinie, a wieczorne programy będzie można oglądać w Internecie także w formacie wideo.

Pomóż radiu

We wszystkich kościołach archidiecezji, w niedzielę 24 września odbywa się zbiórka pieniędzy na wsparcie i utrzymanie Radia eR. Do wpłat służą przygotowane druki przekazów pieniężnych. Dyrektorzy radia liczą na przychyłność diecezjan i ich hojność. Pozwoli to radiu zachować niezależność i lokalny charakter rozgłośni. – Radio, to jeszcze jeden sposób ewangelizowania. Prosimy o pomoc, byśmy mogli nie tylko się utrzymać, ale i skutecznie rozwijać – kończy ks. Robert Jasiak.

KS. KRZYSZTOF PODSTAWKA



MOIM ZDANIEM

IWONA BLAJERSKA

szeffowa działu informacji i publicystyki

Od kiedy pamiętam, zawsze pracowałam w radiu. Najpierw w akademickim radiu „Centrum”, potem w „Plusie”. Zaraziłam się tym na I roku studiów i myślę, że nie potrafię robić nic innego. W Radiu eR zajmuję się głównie publicystyką i informacją. Nie lubię dzielić mediów na katolickie i niekatolickie. Ja pracuję po prostu w bardzo dobrym radiu, które odważnie i uczciwie przekazuje informacje. A to dla mnie jest najważniejsze.

**O PRACY W CENTRUM
OPOWIADAJĄ**

AGNIESZKA PIETRZAK – KIEROWNIK CIK

– Ogromną satysfakcję w tej pracy daje mi pewność, że jesteśmy potrzebni, że ludzie, którzy tu przychodzą, mogą bezpłatnie skorzystać z pomocy. Centrum Interwencji Kryzysowej znajduje się w centrum miasta. Często przychodzą do nas również osoby przyjezdne. Pomagamy wszystkim, szukając dla każdej z takich osób specjalisty, najbliższego jej miejsca zamieszkania. Cieszę się, że bez problemów mogą do nas dotrzeć nawet niepełnosprawni, którzy korzystają z dodatkowego wejścia. Każda sprawa pozytywnie zakończona to sukces nie tylko jednej osoby, ale całego zespołu. Od marca zdążyliśmy się bardzo ze sobą zżyć. Łatwiej nam jest pracować i wspierać się, kiedy jest taka potrzeba.



BARBARA PACHLA, PSYCHOLOG

– Cieszy mnie, gdy widzę, że mój klient chce współpracować. Niestety, spotykam dość często mamy, które nie potrafią się przełamać i np. zgłosić swoje dorosłe dziecko uzależnione od alkoholu na Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. To smutne, ale wciąż niewielka jest wiedza na temat uzależnień. W społeczeństwie panują również mity na temat pracy psychologa. Niektórym łatwiej jest przyznać się, że idą do prawnika niż poradni psychologicznej. Bo to wstyd. Próbuje się zmieniać to nastawienie. Trudne problemy omawiamy w zespole interdyscyplinarnym – to ułatwia nam pracę. W przyszłości planujemy superwizję, czyli spotkania dla kadry.



SIOSTRA DOROTA ZSNM – PSYCHOLOG

– Osoby, z którymi się spotykam często poruszają problemy duchowe albo związane ze sferą moralną. Wiele z nich pyta mnie wprost: co by siostra zrobiła w takiej czy innej sytuacji? Nie mogę im dać gotowej recepty, ale pomagam odnaleźć najlepsze rozwiązanie tego problemu. Staram się pokazać, że z najgorszej sytuacji jest wyjście, ale skuteczna pomoc zakłada współpracę. Zdarza się, że odsyłam klientów do duszpasterzy lub posługi sakramentalnej. Dzięki tej pracy dużo się uczę, m.in. pokory wobec zachowania innych ludzi. Poznają też siebie. W Centrum prowadzę indywidualne spotkania. Jestem specjalistką w dziedzinie uzależnień od narkotyków.



Na Szewską

**Chcemy być zdrowi,
szczęśliwi, cieszyć się
ze swoich rodzin,
opowiadać z dumą
o sukcesach dzieci.**

**Ale dlaczego, kiedy
pojawiają się problemy,
wstyd nie pozwala nam skorzystać
z pomocy psychologa
albo psychiatry, podczas
gdy bez problemów przyjmujemy
gotowe porady wróżek.**

tekst i zdjęcia
BARBARA PYCEL

W kilku pokojach, jedyne w Lublinie, Centrum Interwencji Kryzysowej MOPR pracuje 9-osobowa ekipa specjalistów oraz prawnik. Na kilka godzin w tygodniu przychodzi tu jeszcze psychiatra. Z boku poczekalni jest nawet kąpielownia dla dzieci, żeby mamy miały gdzie zostawić swoje pociechy. – To prawda, do Centrum trzeba zejść na dół, ale zawsze wychodzi się stąd na górę – zapewnia ekipa ośrodka.

Pierwsza rozmowa

Część osób pracownicy socjalni kierują do CIK. Duży odzew pojawił się po umieszczeniu informacji w gazetach. Wystarczyła krótka notka z numerem telefonu zaufania (081 534 60 60) i zdarzały się dni, kiedy pracownicy Centrum nie wypuszczali słuchawki z ręki. – Łatwiej jest zadzwonić, a dopiero potem, jeśli jest taka potrzeba, umówić się na spotkanie w cztery oczy – tłumaczą pracownicy. Zdarzają się jednak sytuacje, kiedy już nie można dłużej poradzić sobie z życiem, przestają działać leki, a problemy nie znikają. Szukamy wtedy nie zawsze szczęśliwych rozwiązań, wyda-



**To tylko
część ekipy
Centrum.
Ich praca
to pasja**

Kryzysowej w Lublinie

po szczęście



jemy pensje na wizyty u wrózek, uzdrawiaczy ze wschodu i bioenergoterapeutów, którzy mimo zapewnień nie potrafią przynieść trwałych rozwiązań, a najczęściej szkodzą. A przecież czasami wystarczy sama rozmowa, możliwość wygadania się; w Lublinie na Szewskiej 1 można liczyć na bezpłatną pomoc fachowców, którzy zawsze znajdą dla nas czas.

To, co boli

Najwięcej klientek Centrum to kobiety. Jeśli przychodzą tu mężczyźni, to często na prośbę żon. Ale zjawiają się też całe rodziny. Wiele osób to ludzie dobrze wykształceni, bo dziś problemy nie omijają nikogo. W większości przypadków dominuje choroba alkoholowa i przemoc w rodzinie. Do Centrum przychodzą również osoby w kryzysach psychicznych spowodowanych bardzo różnymi czynnikami, są przypadki molestowania w dzieciństwie, ale i wizyty matek, które nie radzą sobie z dorastającymi dziećmi, żon, które chcą ratować swoje małżeństwo albo osób zagubionych, które nie potrafią sobie poradzić ze stratą lub próbą samobójczą bliskiej osoby, utratą pracy, napadem albo gwałtem. W Centrum wiele z nich po raz pierwszy dowiaduje się, że ma prawo mieć problem i że są ludzie, którzy pomogą im z tego wyjść.

W Centrum zawsze można liczyć na szczegółowe informacje.

Nie muszę – chcę!

Terapeuci przyznają, że osoby, które decydują się na podjęcie próby wyjścia z problemu, zaczynają szerszej na niego patrzeć, a w rezultacie dostrzegają więcej niż jedno rozwiązanie. Przy pierwszej rozmowie z którymkolwiek ze specjalistów zawsze jest obecny psycholog. Między rzucanymi ze złością albo bezradnością zdaniem terapeutów widzą, że tu wcale nie chodzi o pomoc w napisaniu pozwu o rozwód, ale o coś o wiele głębszego. Pierwszy krok to chcieć zobaczyć, co tak naprawdę boli, np. że przemoc nie minie sama, a nawet może się nasilać, jeśli nie zdecyduję się jej przeciwstawić. Jednym, aby do tego dojść, wystarczy kilka, innym kilkanaście spotkań. Są też tacy, którzy pojawiają się tu tylko raz i jeszcze nie są w gotowi przyjąć pomocy. – To nie „ich czas” – tłumaczy Barbara Pachla, psycholog – bo do wychodzenia z problemów też trzeba dojrzeć. – My jako specjaliści możemy tylko czekać na to „chcę” – tłumaczy Marcin Jarecki, psychoterapeuta. – Dopiero w takiej sytuacji możemy iść dalej. Kolejnym etapem pracy jest wejście w wypracowany już program terapeutyczny.

Wróć

Nieudane związki, problemy z utrzymaniem zdrowych relacji, kłótnie o drobiazgi. Aby dotrzeć do ich źródła, zawsze trzeba się przyjrzyć przeszłości. – Najczęściej okazuje się, że to, co słyszymy podczas pierwszego spotkania, to wierzchołek góry lodowej, a pod dobrze ukrywanymi emocjami kryją się ogromnie trudne i smutne historie – opowiada Anna Okrutna, terapeutka. Niektórzy o swoich dramatach opowiadają nawet z lekkim uśmiechem. Dopiero po pewnym czasie, dzięki pomocy psychologa uwalniają emocje, które towarzyszyły trudnemu wydarzeniu z przeszłości i wtedy potrafią się z nimi skonfrontować. Żeby wyzdrowieć, trzeba wrócić. – Niczego nie przyspieszymy – zapewniają terapeutki z CIK – każdy ma swój czas. Znowu możemy tylko czekać z uwagą, bo to niezwykle odpowiedzialna praca. Ogromnym wsparciem w procesie zdrowienia są spotkania w grupach, kiedy potrzebujący widzi, że ze swoim problemem nie jest sam. To wyzwala w wielu z nich ogromne pokłady aktywności i chęci do działania. Wtedy łatwiej jest odbudować utracone gdzieś poczucie własnej wartości i wiarę w to, że można żyć szczęśliwie i bez lęku. ■

CENTRUM INTERWENCJI KRYZYSOWEJ MOPR W LUBLINIE,

ul. Szewska 1, tel. 081 534 81 41, mail: cik@mopr.lublin.pl, www.mopr.lublin.pl,
czynne pn.–pt.: 8.00–18.00, sob.: 9.00–12.00 – dyżur interwencyjny)



To jedyna instytucja w mieście udzielająca kompleksowej, specjalistycznej i co najważniejsze bezpłatnej pomocy (terapeutycznej, psychologicznej, prawnej). Usługi CIK są przede wszystkim skierowane do mieszkańców Lublina, ale każdy otrzyma tu informacje dotyczące możliwości rozwiązania problemu, z którym się zgłosił. 9 pracowników udziela pomocy m.in. z zakresu przeciwdziałania przemocy oraz terapii uzależnień. Można skorzystać z bezpłatnych porad prawnych. Raz w tygodniu przyjmuje psychiatra. Od miesiąca jest czynny Całodobowy Telefon Zaufania (081 534 60 60). Do września br. z pomocy Centrum skorzystało 914 osób, a pracownicy CTZ odebrali w ciągu miesiąca 230 telefonów. CIK współpracuje z Niebieską Liniją – ogólnopolskim stowarzyszeniem przeciwdziałania przemocy w rodzinie. ■

Z Dąbrowicy do Szwajcarii

Niezapomniane wakacje

Na początku lat 90. w malowniczej podlubelskiej Dąbrowicy grupa mieszkańców postanowiła nawiązać i rozwijać partnerską przyjaźń pomiędzy swoją miejscowością a położonym w Szwajcarii Schmitten.

Wszystko to stało się możliwe dzięki pracującej w Lublinie siostrze Małgorzacie Demenga SJC, która przyjechała ze Szwajcarii, aby pracować wśród dzieci z lubelskiej dzielnicy Czwartek. Zapoczątkowane przez nią kontakty rozwinęły się w wieloletnią przyjaźń i zaowocowały wieloma cennymi inicjatywami.

Polsko-szwajcarska współpraca

Kilka lat temu grupa mieszkańców Dąbrowicy utworzyła oficjalne stowarzyszenie Pro Regione Lublinensi. Stowarzyszenie nie tylko utrzymuje kontakty ze swoimi szwajcarskimi partnerami, ale dzięki ich szczeremu wsparciu finansowemu zorganizowało między innymi szkołę języków obcych w Dąbrowicy, w której wszyscy chętni mogli bezpłatnie uczyć się różnych języków, a także otworzyło gabinet lekarski. Szwajcarskie Stowarzyszenie „Partnerschaft Mit Dąbrowica” zorganizowało od 10 do 19 sierpnia br. kolonie letnie w Szwajcarii. Uczestniczyło w nich 25 dzieci, wraz z siostrami i wychowawczyniami z Domu św. Józefa przy ul. ks. M. Słowikowskiego w Lublinie. Dzieci, które skorzystały z wyjazdu do Szwajcarii, pochodzą z rodzin ubogich i wielodzietnych, a możliwość takiego wyjazdu stała się dla nich niecodziennym prezentem. Większość z nich po raz pierwszy miała okazję wyjechać za granicę.

Wakacje nad Czarnym Jeziorem

Dzieci zamieszkały w domu wypoczynkowym w malowniczo położonej w górach nad jeziorem miejscowości Schwarzssee na wysoko-

ści 1000 m n.p.m. Piękna okolica zachęcała do spacerów i wycieczek po górskich szlakach, a codzienna wspinaczka po 140 schodach wiodących do domu wypoczynkowego uczyła wytrwałości. Każdy dzień przynosił ciekawe wydarzenia i niespodzianki. Zwiedzano piękne miasta Szwajcarii: Berno, Bazyleę, Fryburg czy Schmitten. Dzieci poznawały odmienną kulturę: zabytki, tradycje, ludowe tańce szwajcarskie, góralskie pieśni z charakterystycznym jodłowaniem. Co dzień uczestniczyły w Mszach św., sprawowanych w języku gospodarzy. Niezapomniane wrażenia i wspomnienia pozostawiły również wizyta w słynnym cyrku Knie, wjazd kolejką na jeden ze szczytów górskich, piknik w górach i zwiedzanie fabryki czekolady w Broc. Wielką atrakcją była wizyta w ogrodzie zoologicznym w Bazylei. We Fryburgu dzieci odwiedziły dom zakonny Zgromadzenia Sióstr św. Józefa z Cluny, w którym wiele lat pracowała siostra Małgorzata. Wychowawczynie wymieniły natomiast swoje doświadczenia z pracownikami funkcjonującego przy zgromadzeniu przedszkola, poznając stosowane tam ciekawe metody pracy z dziećmi.

Serdeczne podziękowania

Swoje podziękowanie szczerym członkom fundacji ze Schmitten dzieci wyraziły tańcem krakowskim, który dzieci wyuczyły już od kilku tygodni, oraz polskimi pieśniami ludowymi i popularnymi. Występy dzieci bardzo podobały się Szwajcarom. Z wielkim zainteresowaniem i podziwem przyglądano się figurom tanecznym oraz błyszczącym, własnoręcznie wykonanym przez siostrę Weronikę strojom krakowskim.

Za pośrednictwem naszego tygodnika dzieci pragną podziękować wszystkim osobom i instytucjom, dzięki którym mogły przeżyć cudowne wakacje w Szwajcarii.

Siostra Weronika SJC wraz z dziećmi i nauczycielami w Schwarzssee (Szwajcaria)

**BARBARA WĘGLARZ
I URSZULA KULCZYŃSKA**
Oprac. Eliaasz

Europejskie Dni Dziedzictwa 2006

Niewykorzystana szansa

Wrzesień w Unii Europejskiej to miesiąc, w którym obchodzi się Europejskie Dni Dziedzictwa. Mają się one przyczynić do poznania dziedzictwa kulturowego Starego Kontynentu i sprzyjać edukacji historycznej oraz promowaniu regionalnego dziedzictwa.

Jednym ze sposobów na realizację tych zadań jest bezpłatny dostęp do zabytków i innych obiektów kultury. Imprezy towarzyszące Europejskim Dniom Dziedzictwa adresowane są przede wszystkim do społeczności lokalnych, które w ten sposób mogą lepiej poznać to, co najważniejsze dla historii i tożsamości regionu.

Nieatrakcyjne Lubelskie?

W naszym regionie Dni zainaugurowano 5 września w Muzeum Lubelskim. Pomimo uroczystej oprawy, poza ilościowościami i nudnymi przemówieniami nic więcej się nie działo. Szkoda, że spotkania na zamku nie wykorzystano jako możliwości do dyskusji nad odświeżeniem formuły obchodów. Główne imprezy towarzyszące Dniom Dziedzictwa odbyły się poza Lublinem. W Muzeum Regionalnym w Łęcznej otwarto wystawę „Przestrzeń i pamięć. Dziedzictwo kultury żydowskiej na Lubelszczyźnie”. Zaprezentowano pokazy multimedialne pod hasłem „Łęczna – miasto zapomnianej tradycji”. Akcentem końcowym tegorocznych EDD był piknik rodzinny na terenie Muzeum Stefana Żeromskiego w Nałęczowie. Niestety, to wszystko. Gdy porównamy program obchodów EDD na Dolnym Śląsku, wypadamy blade. Wojewoda lubelski Wojciech Żukowski sugerował, by „pomyśleć o nowych obszarach odbioru”. Tymi „obszarami” miałyby być zagranica, gdzie „moglibyśmy zaprezentować własne dziedzictwo”. Może i tak, ale czy nie warto byłoby rozpocząć od własnego podwórka. Ilu mieszkańców naszego regionu tak naprawdę zna jego kulturę, historię, bogactwo? Naszym zdaniem, trzeba też pomyśleć o lepszej, skutecznej kampanii informacyjnej przed kolejną, czternastą już edycją DDE. Przykład innych województw pokazuje, że obchody mogą być interesujące i atrakcyjne. Chyba i nas na to stać.

MICHAŁ GROT, KP



S. MAŁGORZATA SJC

Lekcja patriotyzmu i historii

Wieczna pamięć

Dokładnie 67 lat minęło 9 września 2006 r. od tragicznego wydarzenia, jakie miało miejsce na szlaku kolejowym w pobliżu miejscowości Kolonia Góry koło Kraśnika. W katastrofie zginęli pasażerowie pociągu ewakuacyjnego, żołnierze, kolejarze, mężczyźni, kobiety i dzieci.

Połączyła ich wspólna podróż i wspólna mogiła. W trzech zbiorowych grobach spoczywają ciała tych, dla których ta podróż okazała się ostatnią w ich życiu. Uciekając przed najeżdżcą, jechali z Chorzowa do Lublina w poszukiwaniu bezpiecznego miejsca. To wszystko wydarzyło się w zaledwie kilka dni po wybuchu II wojny światowej.

Relacje świadków

Nieliczni świadkowie wrześniowych wydarzeń 1939 roku żyją do dziś. Mieli wtedy 13–17 lat. Ze wspomnień rodziców pamiętają, że prawdopodobnym powodem tragedii było zaśnieżenie przemęczonego maszynisty pociągu pasażerskiego, wskutek czego pociąg przez niego prowadzony zwolnił, a zdaniem niektórych – wręcz zatrzymał się w lesie. Zabici w tym wypadku (w sumie, jak oceniają, od 50 do 68 osób) to głównie kobiety i dzieci. Zostali pogrzebani obok toru w lesie, w dwóch zbiorowych mogiłach. Zidentyfikowano wtedy ponad 33 ciała. Wedle ustnych przekazów, wśród ofiar byli też Żydzi jadący tym pociągiem. Społeczność żydowska jednak, jeszcze w czasie wojny, odkopała swoich bliskich, złożonych wtedy w oddzielnej, prowizorycznej mogile, i jeszcze w czasie okupacji niemieckiej zabrała ciała bliskich na swoje cmentarze. Z pociągu wojskowego



KS. KAZIMIERZ KUŚMIERZ

zginął maszynista oraz kilku żołnierzy polskich. Niektórzy mówią, że było ich sześciu. Pogrzebano ich we wspólnej mogile. Dziś wskazywana jest ta pojedyncza mogiła, usytuowana po stronie miejscowości Góry*. W rocznicowych uroczystościach o wydarzeniach tych opowiadali: Kazimiera Głąb, Ewa Pawłowska, Stanisław Małek i Władysław Kokoszka.

Procesja pamięci

Aby uczcić pamięć ofiar katastrofy kolejowej w miejscowości Kolonia Góry, zorganizowano procesję żałobną na miejsce, gdzie zostali pochowani. Inicjatorami tej uroczystości byli: proboszcz parafii Sulów, ks. Jan Bielak, ks. Ryszard Podpora i ks. Kazimierz Kuśmierz. W procesji żałobnej wzięła udział młodzież wraz z nauczycielami i dyrekcją Zespołu Szkół w Sulowie, przedstawiciele Nadleśnictwa i Kolei, kombatancki oraz delegacja gminy Zakrzówek, Koło Gospodyń Wiejskich z Sulowa, zespół „Sulo-

wiaci”, schola parafialna, poczty sztandarowe oraz mieszkańcy Gór, Sulowa i okolicznych miejscowości. Procesja wyruszyła o godz. 11.00 spod domu kolejowego. Podczas procesji ks. Ryszard Podpora prowadził rozważania tajemnic bolesnych Różańca, które ofiarowano w intencji ofiar tragicznego wydarzenia z września 1939 r.

Modlitwa i świadectwa

Przy mogile, w której prawdopodobnie spoczywają ciała żołnierzy i kolejarzy, ksiądz proboszcz Jan Bielak odczytał fragment Ewangelii z rytuału pogrzebowego, odśpiewano psalm i odmówiono modlitwy za zmarłych. W ciszy lasu i wielkiej zadumie recytowano strofy wierszy. Proboszcz parafii sulowskiej dokonał poświęcenia mogiły. Przedstawiciele żołnierzy i kolejarzy złożyli wieńce i kwiaty oraz zapalili znicze. Uczestnicy uroczystości z wielką uwagą wysłu-

Ks. Ryszard Podpora i uczestnicy nabożeństwa przy mogile ofiar tragedii z 9 września 1939 roku

chali relacji z przebiegu katastrofy. Zachowała się lista osób, które zostały zidentyfikowane oraz protokół z katastrofy. Wzruszająca była historia dziewczynki, która ocalała, a jej opiekunowie zginęli. Zaopiekowała się nią

rodzina Wosiów z Kolonii Góry. Potem odnaleźli się krewni ze Śląska i zabrali ją. Na uroczystość przybyła mieszkanka Krakowa, której rodzina ze strony ojca zginęła w wypadku. Ze wzruszeniem i łzami w oczach dziękowała za pamięć, za opiekę nad grobami, za serdeczność, z jaką spotkała się ze strony mieszkańców Gór. Powiedziała, że każdego roku będzie tu przyjeżdżała, aby pomodlić się i uczcić pamięć swoich bliskich. Ks. Ryszard Podpora zapowiedział, że w przyszłym roku planowane jest przeniesienie szczątków ofiar katastrofy na cmentarz parafialny w Sulowie.

MARIA MUCEK

**(wg W. Szymanek, Z dziejów powiatu janowskiego i kraśnickiego w latach 1474–1975, Kraśnik 2003).*

PANORAMA PARAFII

200-lecie konsekracji kościoła w Niedrzwicy Kościelnej

Nasz kościół skończył 200 lat

Taki jubileusz trzeba świętować hucznie. 200 lat od konsekracji kościoła w ponad 600-letniej parafii pw. św. Bartłomieja Apostoła stało się głównym wydarzeniem pod koniec sierpnia w Niedrzwicy Kościelnej.

Przygotowania trwały kilka miesięcy. Wiele problemów, związanych nie tylko z pozyskaniem funduszy, stawało na drodze, ale dzięki Bożej pomocy udało się w zeszłym roku wyremontować kościół z zewnątrz – zabezpieczono i osuszono fundamenty i położono nową elewację na całej świątyni – a w tym roku wykonać niezbędne prace renowacyjne wewnątrz. – Mamy nowy ołtarz główny i tabernakulum – opowiada ks. Jan Kielbasa. Tuż przed uroczystością konserwatorzy zakończyli pracę nad dwoma obrazami: św. Bartłomieja – patrona parafii i MB Częstochowskiej. Sierpniowa uroczystość została w tym roku połączona z dziękczynieniem za zbiory, dlatego w dachach mieszkańcy przynieśli wykonane z wielkim kunsztem wieńce dożynkowe. Arcybiskup Józef Życiński podziękował parafianom za współpracę z proboszczem, m.in. za pomoc przy wznoszeniu nowego kościoła w Borzechowie oraz za inicjatywy podejmowane



URSZULA BUGLEWICZ

na rzecz dzieci z ubogich rodzin. W obchodach 200-lecia konsekracji kościoła w Niedrzwicy Kościelnej wzięli udział księża kiedyś tu pracujący i pochodzący z parafii, dziekani, przedstawiciele władz województwa, konserwatorzy zabytków oraz przedstawiciele władz samorządowych. Mszy św. przewodniczył arcybiskup Józef Życiński, który razem z parafianami modlił się tego dnia za budowniczych i fundatorów kościoła pw. św. Bartłomieja, jego duszpasterzy i wiernych.

Raz na 200 lat

Jubileuszowy kościół ufundował podkomorzy lubelski Tomasz Dłuski. Budowa trwała 4 lata, od 1797 do 1801 roku. 5 lat później parafianie wzięli udział w uroczystej konsekracji świątyni. W jej dziejach zapi-

sały się różne wydarzenia, m.in. pożar w 1914 roku i ponowna konsekracja w 1918 roku. Do dzisiaj – jak zwykle bywa w przypadku zabytków – trwa jej renowacja. – W planach jest m.in. jeszcze odnowienie ołtarzy bocznych i będzie można powiedzieć, że remont budynku mamy za sobą – cieszy się proboszcz. – Teraz jednak czeka nas nowe zadanie – praca z ludźmi – dodaje. Troską duszpasterzy jest aktywizacja wspólnot i powołanie nowych, szczególnie skierowanych do młodzieży. Wielką potrzebą jest katechizacja rodzin, rodziców i osób dorosłych. – Od tego, jak żyją, zależy duchowe i moralne życie ich dzieci – tłumaczy ks. Jan. – Chciałbym, aby jak najwięcej całych rodzin uczestniczyło we Mszach św., ale musimy szukać nowych metod dotarcia do naszych wiernych. ■



KS. JAN KIELBASA

Ur. 5 września 1945 roku w Truszkowie, święcenia kapłańskie przyjął 14 czerwca 1969 roku. Proboszcz w Niedrzwicy Kościelnej, kapelan Straży Miejskiej w Lublinie.

Nie tylko zbiory, ale i prawie zakończony remont kościoła są powodem do dziękczynienia

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jestem bardzo wdzięczny tym parafianom, którzy włączyli się w remont naszego zabytkowego kościoła. Zaczęliśmy od wykonania witraży, drogi na cmentarz, aż po niezbędną, generalną renowację wnętrza świątyni. Legion Maryi to wspólnota, która najprętniej działa w parafii. 15 osób przez cały rok włącza się w różne wydarzenia i akcje. Od wielu lat w parafii organizujemy półkolonie dla dzieci i młodzieży, które zimą bezpłatnie mogą korzystać z lodowiska i wypożyczalni łyżew, a przez cały rok z niezle wyposażonych sal parafialnych. Panie z Legionu Maryi przygotowują im 3 posiłki dziennie, troszczą się również o chorych i ubogich. Przy kościele działa parafialno-uczniowski Klub Sportowy „Apostol”, który co roku z okazji rozpoczęcia wakacji organizuje tzw. czerwcówkę – festyn sportowy dla dzieci i młodzieży. Zawsze mogę liczyć na pomoc moich młodych parafian z KSM-u. Cieszę się z modlitwy i wsparcia kilkunastu kółek Żywego Różańca, Akcji Katolickiej, Krucjaty Eucharystycznej dla dzieci.

Porządek Mszy św.:

- niedziela: 8.00, 9.30, 11.30, 18.00
- dni powszednie: 7.00, 18.00